

TEATR  
IM. WILAMA HORZYCY

OSKAR WILDE

**BRAT  
MARNOTRAWNY**

Toruń 1975

Dyrektor i kierownik  
artystyczny  
MICHAŁ ROSIŃSKI

Zastępca dyrektora  
JAN GAJEWSKI

Kierownik literacki  
ZDZIŚLAW WRÓBEL

OSKAR WILDE

BRAT  
MARNOTRAWNY

Toruń 1975

OSKAR WILDE  
BRAT MARNOTRAWNY  
(THE IMPORTANCE OF BEING EARNEST)

Komedia w 3 aktach

Przełożyła  
Cecylia Wojewocka

Obsada:

John Worthing	— ANDRZEJ ORYL
Algernon Moncrieff	— ANDRZEJ BURZYŃSKI
Kanonik Chasuble	— WŁADYSŁAW JEŻEWSKI
Merriman, kamerdyner	— TADEUSZ PELC
Lane, lokaj	— GRZEGORZ MINKIEWICZ
Lady Bracknell	— WANDA RUCIŃSKA
J. W. Gwendolina Fairfax	— MARZENA TOMASZEWSKA- -GLIŃSKA
Cecylia Cardew	— MARIA CHRUŚCIELÓWNA
Miss Prism, guwernantka	— EWA EKWIŃSKA

Scenografia  
RYSZARD STRZEMBAŁA

Reżyseria  
MARIA D'ALPHONSE

Asystent reżysera  
EWA EKWIŃSKA

Szósta premiera sezonu 1974/75  
Marzec 1975

## OSKAR WILDE

Oskar Wilde urodził się 5 X 1856 r. w Dublinie, zmarł 30 XI 1900 r. w Paryżu. Poeta, prozaik dramatopisarz angielski, pochodzenia irlandzkiego, czołowy reprezentant angielskiego



Zań.z.

modernizmu, hołdujący skrajnemu estetyzmowi. Jego wczesne poezje (*Rawenna* 1878, *Poems* 1881) zyskały mało uznania, natomiast wielką popularność zdobyły błyskotliwe wypowiedzi o sztuce, ujmowane w formę eseju, dialogu czy aforystycznej bajki (*Szczęśliwy książę i inne opowiadania* 1888, wyd. pol. 1922), oraz nowele (m.in. *Zbrodnia lorda Artura Saville* 1891, wyd. pol. 1906), symbolistyczna powieść *Portret Doriana Graya* (1891), wyd. pol. 1906) o moty-

wie faustowskim, nawiązująca do ponurej fantastyki Poego i R. L. Stevensona. Za najwyższe osiągnięcie pisarskie Wilde'a uważa się powszechnie jego komedie obyczajowe *Wachlarz lady Windermere* (1892, wyst. pol. 1905, wyd. 1907), *Kobieta bez znaczenia* (1893, wyst. pol. 1904, wyd. 1908), *Bądźmy poważni na serio* (1895, wyst. pol. pt. *Brat marnotrawny* 1905, nowy przekład 1961) i *Mąż idealny* (1895, wyst. pol. 1907, wyd. 1908), które dzięki niezwyklej finezyjności stylu oraz niezrównanemu, pełnemu paradoksów dowcipowi przyniosły Wilde'owi miano „lorda Paradoksa”; pisał też poetyckie dramaty, m.in. *Salome* (1893, wyd. pol. 1904, wyst. 1905). Oskarżony o homoseksualizm, w 1895 r. Wilde został skazany na 2 lata więzienia; bojkotowany przez angielską opinię, ostatni okres życia spędził w Paryżu, pisząc pełne gorczyzły utwory — poemat *Ballada o więzieniu w Reading* (1898, przekład polski J. Kasprowicza 1923) i spowiedź autobiograficzną *De profundis* (1905, wyd. pol. 1906, pełne wyd. angielskie 1949). Utwory Wilde'a były wielokrotnie wydawane w języku polskim m.in. *Dialogi o sztuce* (1905), *Aforyzmy i nowele* (przekład polski A. Nowaczyńskiego 1906). *Pisma zebrane* (tom 1—4 1922—23), *Poezje* (przekład polski J. Kasprowicza 1924), *Eseje, opowiadania, bajki, poematy prozą* (1957) i *Cztery komedie* (1961) — oba tomy w opracowaniu J. Żuławskiego.

WEP

Tadeusz Żeleński (Boy)

## WILDE „BRAT MARNOTRAWNY“

Przepraszam bardzo czytelnika, że nie będę z okazji sztuki Oskara Wilde'a powtarzał tradycyjnych komunałów, z których osobliwą ironią rzeczy utkana jest w znacznej części legenda „Lorda Paradoksa”; że nie wspomnę ani o zielonym goździku w butonierce, ani nie wybuchnę literackim dytyrambem na cześć homoseksualizmu, a na pohybel „obiudzie”. Nie iżby o zielonym goździku w butonierce, ani nie wydzio wiem, jak przyczepić te wszystkie zdobycze mojej erudycji do wczorajszej miłej komedyjki o dwóch młodych urwisach i dwóch sympatycznych panienkach, która to młodzież kojarzy się w dwie pary, reprezentujące, zgodnie z wymaganiami sceny angielskiej, poważną cyfrę 30 000 (w przybliżeniu) funtów szterlingów rocznego dochodu.

A było tak: Dwudziestodwujęcioletni John Worthing pragnąc zachować powagę wobec swej pupilki Cecylii, a równocześnie szumieć swobodnie w czasie wycieczek do Londynu, wyroił fikcyjną postać brata swego Ernesta, na którego rachunek idą wszystkie szaleństwa. Oczywiście młodociana Cesia, słysząc wciąż imię Ernesta wymawiane w domu z pobożną zgrozą, zawraca nim sobie główkę na nieznane, podczas gdy w przyjacielu Johna, Algernonie Moncrieff z kilku słów pochwyconych z ust przyjaciela rodzi się wybitne zainteresowanie osobką tejże Cesi. Korzystając z przejętego sekretu, Algernon puszcza się na wieś, przedstawia się jako Ernest, ów lekkomyślny brat Johna i w ciągu kwadransa młodzi dochodzą do po-

rozumienia. Równocześnie zjawia się sam John, a zjawia się w grubej żalobie, ponieważ zachwyszał się w pannie Gwendolinie, córce Lady Bracknell, damy światowej w każdym calu, postanowił uśmiercić lekkomyślnego Ernesta i w istocie oznajmia jego zgon. Spotkanie dwóch młodzieńców, zjawienie panny Gwendoliny, miłuchne dąsy obu pańienek, przeszkody ze strony Lady Bracknell — tworzą wątek dalszych zawikłań, które kończą się szczęśliwie najbardziej sensacyjnym odkryciem: John Worthing, zgubiony jako niemowlę przez guwernantkę w walizce podróżnej, do której włożyła go z roz-targnienia, jest synem lorda (mniejsza o to, jakiego lorda), a rodzonym bratem Algernona! Lekkomysłny brat nie był tedy mitem, ale najprawdziwszą, chociaż mimowiednią prawdą.

Umyślnie streściłem sztukę od strony non-sensu, gdyż należy on do charakterystyki lekkiej komedii angielskiej, która o wiele śmieiej jeszcze niż francuska skacze równymi nogami w szczere błazeństwo, zawsze bardzo niewinne, często mocno zaprawne cyrkową przymieszką. Purytanizm obyczajowy broni szukać zabawy w obrazach grzesznej miłości lub zdrady małżeńskiej, stąd konieczność zastąpienia ich pie-przem karkołomnych, groteskowych pomysłów. Niedawno wznowiona *Ciotka Karola* może służyć za klasyczny wzór tego rodzaju. Ale jakże magicznie przetwarza się on w rękach Wilde'a! Ile świeżości i wdzięku zdołał techną dandys-poeta w musową banalność dwóch zakochanych par! Ile młodego zuchwalstwa przemycił pod tymi niewinnymi pozorami! Jak umie, wyszedłszy z równie karkołomnych sytuacji, przesłiznąć się po nich leciutko w ekwilibrystykę myśli: ta sama zasada, ale przeniesiona w sferę intelektu. Stąd rodzi się ów nieustający, błyskotliwy *paradoks*, którym Wilde w każdej replice niemal chłoczszcze krew flegmatycznych i sytych wyspiarzy.

Bo aby dobrze rozumieć i smakować Wilde'a, trzeba koniecznie wejść w duszę jego słuchaczy. Proces ten nie jest zbyt łatwy, dlatego pierwszego aktu słuchamy zazwyczaj sztywno i nie-ufnie. W ogóle komedia angielska jest dla nas

czymś dość obcym i egzotycznym. Z tradycji rozgrywa się w najbogatszym i najarystokratyczniejszym świecie angielskim; otóż ten komfort życiowy, o którym nie mamy najmniejszego pojęcia, ci młodzi chłopcy strojący się do siebie samych we fraki, mający swoich „major-domusów”, niesamowicie bogate ciotki etc. — dziwnie impertynencko i drażniąco działają na nas, którym młodość spływała „górnje a chmur-nie” i dla których pojęcie schadzki miłosnej nieodzownie łączyło się ze sprzedażą pary spodni lub w razie poważniejszego uczucia zastawieniem roweru i zegarka. Stanowczo łatwiej nam już rozumieć Murgerowską *Cyganerię!*

To jeden rys; drugim jest owa okrzyczana albiońska „obłuda” i poprawność towarzyska; bez nich akcja wielu komedii Wilde'a lub Bernarda Shaw byłaby niezrozumiała. W farsie francuskiej urwis, który *fait la fête*, śmiało wywiesza swój sztandar, a wszyscy nań patrzą z pobłażliwą czułością; tutaj od najwcześniejszych lat młody *gentleman* czuje się w obowiązku stworzyć sobie parawan doskonałej powagi i czcigodności. Stąd owe fantastyczne pozory, pod którymi kryją się pospolite lamparki: „lekkomyślny brat”, fikcyjny przyjaciel Banbury (tutaj cała teoria „banburizmu”) etc. A panienki! Młodość krwi, niesforność myśli, kipiąca pod pokrywą najdoskonalszego podda-nia się formom światowym i rygorom mamy lub wychowawczyni (dopóki ta jest w pokoju), stwarzają owe miłe typy mniej lub więcej niewinnej ekscentryczności pańieńskiej, nieobliczalnej w swych wyskokach, błyskawicznej w dążeniu do celu.

Oto z grubsza parę elementów komedii angielskiej; u Wilde'a ciekawym jest to, iż równocześnie i pozostała ona angielską, i z drugiej strony, stanowi jej zabawny i miły persyflaż, doprowadza ją *ad absurdum*. Bawimy się sami, i bawimy się zwłaszcza wyobrażając sobie przez transpozycję intelektualną, jak bardzo ten *Brat marnotrawny* musiał gorszyć, bawić i elektryzować uroczystą poprawność świetnego londyńskiego towarzystwa, którego Oskar Wilde stał się bożyszczem. Wyborna jest scena dwóch

dziewczynek, których pensjonarskie duszyczki oblekają formy skończonych światowych dam, niby owe pięcioletnie infantki Velásqueza, prostujące się z godnością w swoich sztywnych materjach i kryzach; doskonała i ta Lady Bracknell, chodzący dogmat światowego katechizmu. Ale prawdziwym bohaterem sztuki jest *para doks*, paradoksik raczej, gdyż sferą, w której buszuje, są prawdy nie tyle życiowe, ile towarzyskie. Jest to istny fajerwerk iskierek sypiący się przez całą sztukę, i to bez wielkiej różnicy w formie i treści z ust lokaja czy lady, młodej panienki czy starego kanonika. Mamy wrażenie, iż czcigodną panią Opinię posadzono na fotelu, skrępowano jedwabnymi sznurami i że wszyscy kolejno wbijają w jej miękkie ciało drobne szpileczki. Dla nas, którzy nie mamy uprzedzeń, ani, niestety, dochodów Lady Bracknell, wiele z tych szpileczek traci oczywiście swoje ostrze; a przede wszystkim jest ich o wiele za dużo; w pierwszym zwłaszcza akcie dialog najężony jest nimi tak, iż nie bym się nie dziwił, gdyby jakiś neurastenik zerwał się nagle z fotela i dobywając brauninga wrzasnął na scenę: „Jeden jeszcze paradoks, a strzelał!” Ale nadmiar dowcipu jest to wada, na którą nie każdy może sobie pozwolić; ponieważ tedy nie grozi zbytnio zaraźliwym przykładem, możemy ją autorowi darować.

Trudno przy tym ocenić, ile soli w tych żartach musi ginąć przy operacji przenoszenia ich w obcy język; prawdopodobnie dużo, nawet bez winy tłumacza. Np. cały konflikt polegający na tym, iż każda z panienek chce wyjść tylko za człowieka, który by się nazywał Ernest, robi tu wrażenie prostej niedorzeczności; otóż tytuł sztuki w oryginale brzmi: *Importance of being Earnest*, tzn. dosłownie, „ważność bycia Ernestem”, przy czym „*earnest*” znaczy równocześnie po angielsku „poważny”, człowiek serio. To iż właśnie imię Ernest staje się *nom de guerre* skończonego hulaki, nadaje owej igraszce słownej, ciągnącej się prawie przez cały akt drugi, smak, który po polsku przepada zupełnie.

„FLIRT Z MELPOMENĄ” *Wieczór I*

Oskar Wilde

## AFORYZMY

*Mężczyźni żenią się, bo są zmęczeni; kobiety wychodzą za mąż, bo są ciekawe. Obie strony rozczarowują się.*

\* \* \*

*Łatwo jest nawracać innych, lecz bardzo trudno nawrócić samego siebie.*

\* \* \*

*Starzy wierzą we wszystko; dorośli we wszystko wątpią; młodzi wszystko wiedzą.*

\* \* \*

*Żyjemy w czasach, w których tylko niepotrzebne rzeczy są nam koniecznie potrzebne.*

\* \* \*

*Kobiety kochają mężczyzn z powodu ich błędów. Jeśli tylko mężczyźni posiadają dość wad, kobiety gotowe są im wszystko wybaczyc — nawet ich ogromny intelekt.*

\* \* \*

*Idealny mężczyzna powinien zawsze mówić więcej, niż myśli, i zawsze więcej myśleć, niż mówi.*

\* \* \*

*Jak długo kobieta potrafi wyglądać o 10 lat młodziej od własnej córki, tak długo będzie całkowicie zadowolona.*

\* \* \*

Zepsuta kobieta należy do tego rodzaju kobiet, których mężczyźni nigdy nie mają dosyć.

\* \* \*

Niezadowolenie jest pierwszym krokiem do postępu zarówno jednostki, jak i społeczeństw.

\* \* \*

Znam tylko jedną rzecz gorszą od małżeństwa bez miłości: małżeństwo, w którym istnieje miłość, ale tylko z jednej strony.

\* \* \*

Nie ma niedyskretnych pytań, są tylko niedyskretne odpowiedzi.

\* \* \*

Młodość to jedna rzecz godna posiadania.

\* \* \*

Prawda jest rzadko czysta i nigdy prosta. Współczesne życie byłoby bardzo nudne, gdyby była ona prosta lub czysta, a współczesna literatura całkowicie niemożliwa.

\* \* \*

Zadna kobieta, brzydka czy ładna, nie posiada odrobiny zdrowego rozsądku. Zdrowy rozsądek jest przywilejem naszej płci. A my, mężczyźni, jesteśmy tak gotowi do wyrzeczeń, że nigdy się nim nie posługujemy.

\* \* \*

Wolałbym raczej stracić najlepszego przyjaciela niż najgorszego wroga. By mieć przyjaciół, wystarczy być tylko dobrodusznym, ale gdy człowiek nie ma żadnego wroga, to musi tkwić w nim coś nikczemnego.

\* \* \*

Mężczyźni poznają życie za wcześnie, kobiety za późno.

\* \* \*

Większość mężczyzn i kobiet zmuszona jest do odgrywania ról, do których nie mają żadnych kwalifikacji.

\* \* \*

Hugo i Shakespeare wyczerpali wszystkie tematy. Oryginalność nie jest już więcej możliwa — nawet w grzechu.

\* \* \*

To bardzo niebezpieczne, gdy mąż publicznie okazuje względy swojej żonie. Stwarza to zwykle podejrzenie, iż bije ją, gdy są sami.

\* \* \*

Doświadczenie to nazwa, którą każdy nadaje swoim błędom.

\* \* \*

Historia kobiet jest historią najgorszej formy tyranii, jaką znał świat. Tyranii słabego nad silnym. Jest to jedyna trwała forma tyranii.

\* \* \*

Dobrze zawiązany krawat to pierwszy poważny krok w życiu.

\* \* \*

Lubię mówić o niczym. Jest to jedyna rzecz, o której cokolwiek wiem.

\* \* \*

Dzieci zaczynają od tego, że kochają swoich rodziców. Po pewnym czasie sądzą ich. Rzadko kiedy im wybaczą.

\* \* \*

Filantropia jest schronieniem tych ludzi, którzy chcą dręczyć swych bliźnich.

\* \* \*



Tylko o sprawach, które nas zupełnie nie interesują, możemy wydać rzeczywiście bezstronną opinię, co niewątpliwie jest powodem, że opinia bezstronna jest zawsze absolutnie bezwartościowa.

\* \* \*

Kobiety, jak to kiedyś powiedział jakiś dowcipny Francuz, inspirują nas do tworzenia arcydzieł i zawsze uniemożliwiają nam ich wykonanie.

\* \* \*

Modne jest to, co my nosimy. Niemodne jest to, co noszą inni.

\* \* \*

Potrafię wszystkiemu się oprzeć — z wyjątkiem pokusy.

\* \* \*

Kobiety mają wspaniały instynkt. Wszystko zauważają — z wyjątkiem tego, co oczywiste.

\* \* \*

Jak filantrop jest plagą w dziedzinie moralności, tak w życiu umysłowym plagą jest człowiek, który jest tak zajęty wychowaniem innych, iż nigdy nie znajduje czasu na wychowanie siebie.

\* \* \*

Właściwą podstawą małżeństwa jest wzajemne niezrozumienie.

\* \* \*

Dziś każdy, kto nie potrafi się uczyć, bierze się za nauczanie innych.

\* \* \*

Czar przeszłości polega na tym, że minęła. Kobiety nie wiedzą jednak nigdy, kiedy zapada kurtyna. Domagają się zawsze szóstego aktu.

\* \* \*

Bardzo niebezpiecznie jest spotkać kobietę, która nas całkowicie rozumie. Kończy się to zawsze małżeństwem.

\* \* \*

Nie należy nigdy ufać kobietom, które podają swój prawdziwy wiek. Kobieta, która potrafi taką rzecz wyjawić, gotowa jest wszystko powiedzieć.

\* \* \*

Sceptycyzm jest początkiem wiary.

\* \* \*

Jest bardzo przyjemnie być oczekiwanym — i nie przybyć.

\* \* \*

Jedyne, co można zrobić z dobrą radą, to podać ją dalej.

\* \* \*

Każdy może współczuć cierpieniom przyjaciół, lecz trzeba mieć wspaniały charakter, by móc się cieszyć powodzeniem przyjaciela.

\* \* \*

Żadna kobieta nie jest geniuszem: kobiety są dekoratywną płcią. Nie mają nic do powiedzenia, ale czynią to w czarującym sposób.

\* \* \*

Mężczyzna, który prawi morały, jest zwykle hipokrytą, a kobieta, która to czyni, jest zawsze brzydka.

\* \* \*

Kobiety należy kochać, lecz nie próbować zrozumieć.

\* \* \*

Kobieta będzie flirtować z jakimkolwiek mężczyzną tak długo, dopóki inni to obserwują.

\* \* \*

*Idea, która nie jest niebezpieczna, niegodna jest miana idei.*

\* \* \*

*Na kobietach można najbardziej polegać, nie pamiętają bowiem tego, co ważne.*

\* \* \*

*Jedynie, co jeszcze człowieka podtrzymuje w życiu, to poczucie ogromnej niższości innych.*

\* \* \*

*Dzisiejsza młodzież jest doprawdy okropna. Nie ma żadnego szacunku dla farbowanych włosów.*

\* \* \*

*Wszyscy mężczyźni żonaci są naturalnie własnością swych żon, i to jest jedyny prawdziwy majątek kobiet zamężnych.*

\* \* \*

*Przełożył Marian Dobrosielski*

Jan Parandowski

## KRÓL ŻYCIA

Niepohamowane oklaski wywołały autora. Był we fraku, w palcach trzymał zapalony papieros. Teatr wstał. Zarówno w uśmiechu, jak i w głosie Wilde'a nie znać było żadnego zmieszania. Pomimo że mówił donośnie, nikt należycie nie spamiętał tego, co sam później nazywał: „moja czarująca, nieśmiertelna mowa”. Było to zaledwie parę zdań, takich mniej więcej:

— Panie, panowie. Cieszę się, że wam się moja sztuka podoba. Zdaje mi się, że oceniliście jej zalety prawie tak trafnie, jak ja sam. A teraz pozwólcie mi dokończyć papierosa.

Sala biła nowe oklaski. Tylko dziennikarze zamiast klaszczących dłoni widzieli zaciśnięte pięści.

Olbrzymie powodzenie „Wachlarza” uczyniło go zamożnym, dało mu czas, swobodę i pieniądze, trzy rzeczy, bez których fantazja w tym zakresie, w jakim ją pojmuje dandys, jest tylko marzeniem i niemocą. Mógł na koniec zaspokajać wszystkie kaprysy, zwłaszcza głód zbytku, który trawił go zawsze, nawet w czasach, kiedy zdarzało się znosić głód prawdziwy. Zdobychał teraz to, co przedtem mógł ofiarować jedynie postaciom swych książek. Dom przy Tite Street zapelniał się mnóstwem przedmiotów pięknych i kosztownych. Zjawiły się kominki marmurowe, stoliczki inkrustowane kością słoniową, stare tkaniny, brokaty, w oknach firranki jedwabne, zastawa srebrna, rzadkie książki.

Oskar przestał być pisarzem. Tworzył właściwie już tylko mówionym słowem, a jego komedie były wyborem i dowolnym układem świet-

nego mnóstwa zadań, które wysiewał z siebie co wieczór. Było ich o wiele ponad jego własne potrzeby i niejeden z drobniejszych pisarzy zawdzięczał swe najlepsze stronicie temu, że miał sposobność słyszeć Wilde'a. Jego słowo nabrało wówczas najsilniejszych barw. Radość, głęboka, namiętna, pełna szczęścia radość, wznosi umysł do wyższej doskonałości. Czyni go zupełnie swobodnym, a wyzwalając ze wszelkiej nieśmiałości, daje mu prawie nieograniczoną giętkość.

Wiele rzeczy w „Dorianie Grayu” wymarzonych stało się rzeczywistością. Podobieństwo do Henryka Wottona pogłębiło się znacznie. Oskar wziął po nim tytuł Lorda Paradoxa, którego mu teraz nikt nie mógł zaprzeczyć.

Był szczególnie przywiązany do tej błyskotliwej formy. Wydawała mu się w zakresie myśli niepokojącym czynnikiem rozkładu, jak występki w zakresie życia. Często paradoks był tylko łatwym odwróceniem utartych powiedzeń, przysłów, komunałów, lecz równie często był nagłą błyskawicą, odsłaniającą jakąś rzadką i niezwykłą prawdę. Wilde był mistrzem dialektyki. W najsprzeczniejszych rzeczach odkrywał nieprzewidziane podobieństwa i potrafił znaleźć nieodparte dowody dla oczywistych nonsensów. Ludzie, którzy mu ulegali w dyskusji, mieli zawsze najświetniejsze argumenty w parę godzin później i tracili je znów przy następnym spotkaniu.

Powiedziano o nim: „Jeśli był kiedy człowiek, który mówił jak bogowie, to chyba Oskar Wilde.” Zagubiło się znaczenie podobnych zachwytoń, sława tej pięknej twórczości mówionego słowa nie ma dziś nic na swe usprawiedliwienie oprócz pamięci tych, co go niegdyś słyszeli. Jeszcze paru dzisiejszym starcom brzmi w uszach melodia jego głosu, który niegdyś porównywano ze „złotym głosem” Sary Bernhardt, i być może Wilde przejął pewne jej sekrety. Na gruncie angielskim był jedynym i niezrównanym czarodziejem żywego słowa, nigdy nie znano tam podobnej sztuki.

Wszystkim drobiazgom swego dnia nadawał pewną wagę i jak by dostojność. Przed śniadaniem lub obiadem w restauracji, w otoczeniu maitre d'hôtelów, kelnerów, kucharza, układał dobór i kolejność potraw i napojów ze skupieniem po prostu kapłańskim. Wdawał się w dokładną egzegezę smaku zupy żółtowej; rozważał, w jakim winie ma się gotować pstrągi; głuszcze kazał owijać w liście sycylijskiej winorośli; pod przepiórki, drozdy, kuropatwy półmiski były wyscielone liśćmi fig lub ananasów; u Willisa zapowiadał się dzień naprzód, aby na późną kolację, po teatrze, był świeży paszтет, przywieziony wprost ze Strasburga.

Walkę z popolitością prowadził na wszystkich polach; tępił ją w komunałach, w mieszczkańskich nałogach, w moralnej obłudzie, w życiu bez wrażeń.

Był najbardziej podziwianym i najwięcej znieawidzonym człowiekiem w Anglii. Sam siebie ubóstwiał. Okres swego życia uważał za wielką datę w dziejach ludzkości. W więzieniu, odarty ze wszystkiego, co posiadał, w śmieszonym i ordynarnym stroju, w cuchnącej celi, jak by w podziemiach życia, pisał o swej wielkości z niepojętym uniesieniem:

„Zrobiłem ze sztuki filozofię i z filozofii sztukę. Odmieniłem dusze ludzkie i barwy rzeczy; wszystko, co czyniłem albo mówiłem, zdumiewało ludzi. Wziąłem dramata, formę najbardziej obiektywną, jaką zna sztuka, i uczyniłem zeń środek wypowiedzania się równie osobisty, jak poemat liryczny lub sonet, i jednocześnie rozszerzyłem jego zakres i wzbogaciłem go w sposób nieznaną”.

Z książki „Król życia”. Czytelnik 1963.

## NOWE PREMIERY



18 stycznia 1975 r. odbyła się premiera „Pokośmienia złoŹnicy” Williama Szekspira w reŹyserii Milana Fridricha, dyrektora Południowoczeskiego Teatru w Czeskich Budziejowicach, współpracującego z naszym Teatrem od szeregu lat.

Projekty dekoracji i kostiumów opracowali równieŹ goŹcie z Budziejowic Joan Brehms i František Vesely.

Na zdjeciu wykonawcy glównych ról Witold Tokarski (Petruccio), Tatiana Pawłowska (Katarzyna) i Tadeusz Pelc (Grumio).



CzeŹstaw Stopka (Jan) i Marzena Tomaszewska-Glińska (Rena) w „Hipnozie” Antoniego Cwojdzinińskiego. ReŹyserem komedii, której premiera odbyła się 26 stycznia 1975 r. jest Lech Komarnicki, scenografię opracował Antoni ToŹta.

Kierownik techniczny:  
WOJCIECH GÓRNY

Ispicjent:  
ADELA KOZŁOWSKA

Kontrola tekstu:  
ANTONINA WOJNIUSZ

Oświetlenie:  
EUGENIUSZ OTREMBA

Kierownicy pracowni krawieckich:  
STEFAN SNOPEK  
HELENA CYBULA

Pracownia kapeluszy damskich  
HELENA REDDIGK

Kierownik pracowni perukarskiej:  
EUGENIUSZ ORŁOWSKI

Kierownik pracowni stolarskiej:  
WŁODZIMIERZ ZAGACKI

Kierownik prac. malarsko-modelarskiej:  
EDMUND ZIENTARSKI

Rekwizytor:  
MICHAŁ STASZKIEWICZ

Prace farbiarskie:  
ELEONORA MURAWSKA

Brygadier sceny:  
ZYGMENT TRZCIŃSKI

Redakcja programu  
ZDZISŁAW WRÓBEL  
Zdjęcia ze spektakli  
JANINA GARDZIELEWSKA

~~BUZD~~  
AKTUALNY REPERTUAR  
TEATRU

*István Örkény*

ZABAWA W KOTY

reż. Eugeniusz Aniszczenko

Scen. Ryszard Strzembala

TEN CZWARTY

*Scenariusz Michał Rosiński*

*Cyprian Kamil Norwid*

NOC TYSIĄCZNA DRUGA

reż. Michał Rosiński

Scen. Antoni Muszyński

*Slobodan Stojanović*

DOM NA WZGÓRZU

Reż. Lech Komarnicki

Scen. Antoni Tośta

*William Shakespeare*

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

Reż. Milan Fridrich (CSR)

Scen. Joan Brehms (CSR)

Kost. Franciszek Vesely (CSR)

*Antoni Cwojdzński*

HIPNOZA

Reż. Lech Komarnicki

Scen. Antoni Tośta

W przygotowaniu:

*Sofokles*

KRÓL EDYP

Reż. Michał Rosiński

Scen. Andrzej Sadowski